Nr. 126. We Lwowie, Sobota dnia 31. Maja 1884. Rok XVII.

WYCHODZI CODZIENNIE.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie ... — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec ...e 50 marek, kwartalnie 12 marek, 5 srg. do Francji i Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 cnt.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji *Dziennika Polskiego* plac Maryacki liczba 6 i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein & Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse, Rotter i Spł., w Warszawie Richman & Frendler. Biuro anonsów w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissonier 32. Ogłoszenia przyjmuje Ajencja p. Ad. Ciborowskiego Rue Clement 4 Paris.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit)).

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franko do Administracji *Dziennika Polskiego*. Listy reklamacyjne niepieczętowane nie podlegają opłacie.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza

Lwów 30. maja.

Znany jest czytelnikom naszym artykuł *Biblioteki Warsz.*, o wewnętrznych sprawach austrjackich i stosunku Koła polskiego do innych klubów prawicy. Autor artykułu. p. Bronisław Łoziński, reasumuje rezultaty sojuszu Polaków ze Słowianami i dochodzi do wniosku, że w przymierzu z dzisiejszą prawicą nie doczekamy się zadośćuczynienia najważniejszym potrzebom kraju, a przeciwnie zawarłszy lojalną ugodę z lewicą moglibyśmy uzyskać bardzo ważne koncesje, gdyż centraliści doszli już dawno do przeświadczenia, że w Galicji nie mają własnych interesów narodowych do bronienia i z tego powodu gotowi by byli nawet przyznać Galicji takie stanowisko, jakie zajmuje Kroacja wobec korony św Szczepana.

Dotychczas byliśmy tak zajęci sprawami parlamentarnemi, że brakło nam czasu i miejsca na rozprawienie się z artykułem *Biblioteki Warszawskiej*, który już dla tego powinien być omówiony, że autor artykułu ujął sprawę dość zręcznie i przedstawił pozorne korzyści proponowanego sojuszu, które mogłyby mu łatwo zjednać zwolenników.

Sojusz ze Słowianami nie jest bynajmniej wypływem sentymentalizmu, lecz wynikiem praw historycznych i wspólnych zasad. Nieszczęściem Polski było właśnie owo oderwanie i odłączenie się od innych Słowian W całe generacje wpajano w Polsce wstręt do Słowian, po części z powodu sympatji Czechów dla Rosji, a po części z powodu rządów policyjnych w Galicji, w których Czesi brali niegdyś udział. Właśnie wstręt ten do Słowian oparł się na uczuciu, na sentymentalizmie, w którym rozpływając się, zapomnieliśmy, że zbliżenie się do Słowian nakazuje nam interes własny, a sojusz z nimi zasadza się na wspólności interesów słowiańskich w ogóle. Tak samo jak miłość dla własnych ziomków, dla rodaków, nie jest opartą wyłącznie na uczuciu, ale i na wspólności języka, myśli, zasad, wyobrażeń dążeń i interesów, tak samo sojusz ze Słowianami polega na zbliżonych dążeniach, a kto wie czy cała przyszłość żywiołu polskiego nie zależy od zdrowego pojmowania i konsekwentnego trzymania się tego sojuszu Pomagając szczerze do rzetelnego rozwoju poszczególnych szczepów słowiańskich, chronimy je równocześnie od dążeń rosyjsko-panslawistycznych.

Ale i jako stronnictwu politycznemu w monarchji austrjackiej własny interes nakazuje nam ten sojusz, gdyż wszyscy Słowianie tak samo jak my dążą do rozszerzenia praw i swobód autonomicznych w Austrji.

Zapewne, że sojusz z klubami prawicy nie doprowadził dotąd do rezultatów pożądanych. Ale p. Łoziński powinien był zadać sobie pytanie, dla czego tak się stało, a zamiast powtarzać oklepane argumenta, któremi od przeszło 20 lat posługuje się stańczykowstwo krakowskie i mameluctwo lwowskie, powinien był dotrzeć do gruntu rzeczy. Byłby wtedy poznał, że wina leży przedewszystkiem w działaniu owej wychwalanej „unji zachowawczej", w dziwnem zaślepieniu, lękliwości i nawyknieniach pewnych przewódców Zachowując wiernie i szczerze sojusz ze Słowianami, raczej nie potrzeba było poddawać się tak chętnie zachciankom reakcyjnym klubów Liechtensteina, lecz w połączeniu z klubu czeskim (który wraz z nami ten sam błąd popełnił), należało opierać się dążeniom tej „unji zachowawczej", która rej wodzi wśród prawicy. A jeżeli p. Łoziński żali się na p. Lienbachera, to powinien był zadać sobie pytanie, dlaczego konserwatyści nasi dążyli w Sejmie tak energicznie do przeprowadzenia ugody indemnizacyjnej, skoro wiedziano, że ugoda ta jest dla kraju niekorzystną, i skoro z pewnością matematyczną można było obliczyć, że nie będzie do przeprowadzenia, chyba na podstawie jeszcze większych z naszej strony ofiar.

A z czyjej winy zaprowadzono w Galicji tak niekorzystne podatki? Z czyjej winy nie starano się o przeprowadzenie powziętej w Kole polskiem uchwały o upaństwowieniu kolei Północnej? Z czyjej winy przegrano sprawę decentralizacji kolei państwowych?

Otóż stało to się nie z winy Słowian sprzymierzonych, nie z powodu przymierza Polaków ze Słowianami, lecz wskutek niezręcznej taktyki parlamentarnej, porzucenia programu autonomicznego dla poszczególnych korzyści, których ostatecznie także nie uzyskano, nareszcie przesądu, że za każdą cenę należy unikać nawet częściowej zmiany gabinetu, chociaż słabość tegoż jest rzeczą aż nadto znaną i wypływa ze słabości naszej i całej prawicy.

P. Łoziński mówi ciągle o modus vivendi, później zaś o sojuszu z lewicą, jako o kombinacji, która potrzebuje tylko zezwolenia Polaków, aby się stać faktem. Zkądże wie, że lewica przystałaby na taki sojusz? Czy lewica robiła kiedy takie propozycje? Dotąd czytano o tem tylko w luźnych artykułach dziennikarskich. Zdaje się, że dążenia i wpływy poszczególnych stronnictw niemieckich nie są p. Łozińskiemu znane. Powinien był wiedzieć, że t. z., umiarkowany biórokratyczny, konserwatywniejszy odcień lewicy (Chlumecky, Scharschmidt i szlachta niemiecka) jest nam na wskróś wrogi i nie przystałby na kombinację, któraby zrobiła nowy wyłom w jednolitej organizacji państwa. A przecież przy zmianie gabinetu właśnie ten odcień dostałby się najłatwiej do steru, gdybyśmy zawarli sojusz z lewicą, a dostawszy się raz do steru, małoby się troszczył o uczynione nam obietnice. Tymczasem Niemcy liberalniejsi, demokraci, byliby zapewne chętni takiemu sojuszowi, ale w obec usposobienia dworu jest niepodobieństwem, aby się dostali do władzy.

Zresztą p. Łoziński wie dobrze, jak z gruntu wstrętnem byłaby dla każdego Polaka myśl uzyskanie korzyści, czy to materjalnych, czy politycznych, za cenę popełnienia po prostu zdrady w obec sprzymierzonych z nami pobratymców!

Dziwimy się więc mocno, że właśnie p. Łoziński. zwolennik „unii zachowawczej," przemawia za taką zmianą frontu. Wszak jest to środek, polecany przez naszych pseudo-demokratów tymczasem, gdyby taka polityka propogowaną była w Kole polskiem, to z pewnością niktby się tej myśli nie sprzeciwił tak stanowczo, jak p. Grocholski i jego bliżsi przyjaciele. Ciekawi jesteśmy wiedzieć. do którego kierunku p Łoziński się przyznaje, jeżeli przemawia za konserwatystami polskimi, a zarazem żąda postępowania dla tych konserwatystów na wskróś wstrętnego.

Szkoda — powtarzamy — że pan Łoziński nie zastanowił się głębiej nad przyczynami klęsk, przez Koło polskie doznanych, i nie miał odwagi przyznać, że małoduszność jego właśnie przyjaciół i postępowanie konserwatywnych przewódców, w znacznej części do tych klęsk się przyczyniło.

Według telegramu, jaki dziś otrzymaliśmy z Wiednia, ministerstwa sprawiedliwości i spraw wewnętrznych zezwoliły na wyłączenie gminy Meduchy z okręgu sądu powiatowego w Bursztynie i starostwa rohatyńskiego, i przyłączenie jej do okręgu sądu powiatowego w Haliczu i starostwa stanisławowskiego.

Wiadomo, że dyrekcja poczt i telegrafów we Lwowie odpowiadając na odezwę Wydziału krajowego w sprawie poczt wiejskich, oświadczyła się z gotowością zakładania nowych stacyj pocztowych, jeżeli się tylko okaże ich potrzeba. Owoż Wydział krajowy zawiadomił o tem oświadczeniu gal. dyrekcji poczt i telegrafów wszystkie Wydziały Rad powiatowych wzywając je, aby wspomnianej dyrekcji wymieniły te miejscowości, gdzie założenie stacyj pocztowych byłoby pożądanem.

Sprawy zagraniczne.

Berlin 27. maja. Pomiędzy Niemcami a Anglją wybuchnął dyplomatyczny zatarg o kawał ziem zamorskiej na zachodnio-południowem wybrzeżu Afryki, o Angra Pequenę. Bremeńczyk Lüderitz przed czasem niedawnym zawinął do tej mało dotąd znanej zatoki, a przejęty myślą szerzenia polityki kolonialnej niemieckiej, nabył zatokę od dawniejszych jej właścicieli, i żeby miejsca nie zabrakło na dostatnią dla rodaków kolonię, nabył sporą przestrzeń ziemi w głąb kraju, wynoszącą według źródeł niemieckich 900 mil kwadratowych rozległości. Z kim i za jaką cenę dobił targu p. Lüderitz, nie możemy się nigdzie doczytać. Dosyć, że za nim pociągnęli już koloniści niemieccy, szerząc tam wyłączne swe panowanie. To wzbudziło niepokój w sąsiednich kupcach angielskich Wyprawili oni tedy z pośród siebie deputację do Londynu z wiadomością, co Anglii zagraża ze strony niemieckiej i z żądaniem, żeby rząd Wielkiej Brytanii tamę położył wzrostowi niemieckiej posiadłości na tem wybrzeżu Afryki, na którem chyba panować winien jeden żywioł wyłącznie — angielski. — Od deputacji kupców dostała się ta kwestja przed forum Izby lordów. Dnia 19. bm. lord Sidmouth stawiał pytanie: jakiego państwa sztandar powiewa nad Angra Pequena, a w dodatku nad drugą zatoką Walfishbay? Członek gabinetu i minister kolonij, lord Derby widocznie był w niejakim kłopocie, co odpowiedzieć i jak udowodnić prawa angielskie do zajętej już przez Niemców kolonii. Mówił więc, że już na schyłku ubiegłego stulecia pewien kapitan angielski dotknął stopą swoją tej zatoki i małą jej cząstkę wziął w posiadanie. Mniejsza o to, że później Anglja nie zrobiła ztąd żadnego dla siebie użytku, nie zaludniła zatoki, nie wcieliła wyraźnie do swych kolonij. Dosyć na tem, że pierwszy tam stanął Anglik przed stu laty, a drugiem niewątpliwem prawem pierwszeństwa Wielkiej Brytanii do Angra-Pequeny jest ta wielkiej wagi racja, że posiadłości jej położone są w pobliżu Angra Pequeny, a co za morzami dotąd było bez pana a blizkiem dzierżaw angielskich, jeśli ma uznać odtąd jakąś nad sobą władzę z Europy, to już chyba tylko angielską. Że tam od czasu pewnego de facto osiadła kolonia niemiecka, nie ma żadnego znaczenia. Więcej odpowiedzieć nie uważał za stosowne lord Derby, zwłaszcza, że toczą się rokowania w najlepsze pomiędzy rządem cesarza Wilhelma, a królowej Wiktorji; trzeba więc zaczekać na to, jak one rozstrzygną kwestję sporną o Angra-Pequenę.

Oczywista, że takie poglądy angielskiego ministra kolonij nie podobały się bynajmniej Niemcom. Gorętsze dzienniki oburzyły się niemało, a powściągliwsze uspokajają czytelników uwagą, że odpowiedź lorda jeszcze nie decyduje o rzeczy, że należy zaczekać cierpliwie na wynik ostatecznej wymiany not rządowych. „Przecież nie dojdzie do groźnego zatargu", piszą dzienniki urzędowe i półurzędowe. — Pomijając co piszą dzienniki berlińskie, powtórzmy kilka słów z *Weser Ztg.*, jako tej, która szczegółowo reprezentuje interesa Bremeńczyków, osobiście już złączonych z losem kolonii w Angra Pequena. „Po tem co już od kilku tygodni pisano o zamysłach cesarskiego rządu, mówi *Weser Ztg*, zadziwić nie może nikogo wiadomość, że polecono jeneralnemu konsulowi niemieckiemu, drowi Nachtigalowi, zatknąć niemiecki sztandar w Lüderitza osadzie Angra Pequena. Pytanie tylko, jakie akt ten ma znaczenie. Niewątpliwie byłoby przedwczesnem dowodzić, że państwo niemieckie bierze w swe posiadanie posiadłości nabyte przez Lüderitza.

Zjazd historyczno-literacki imienia Jana Kochanowskiego w Krakowie.

Pierwsze posiedzenie zagaił dnia 28. bm. o godzinie ½5. po południu sekretarz Akademii prof. St. Tarnowski. Obszerne przemówienie jego, pod względem myśli i formy bogate, podajemy w streszczeniu *Gaz. Krakowskiej*:

Hr. Tarnowski powitał w imieniu komitetu zgromadzonych uczestników i wyraził podziękowanie serdeczne tym wszystkim, którzy do urządzenia i doprowadzenia do skutku zjazdu się przyczynili; w szczególności zaś podziękował prezydjum Rady szkolnej za udzielenie urlopów nauczycielom szkół średnich, prezesowi Akademji za czynne i gorliwe poparcie całego projektu i dyrektorowi Muzeum narodowego za urządzenie wystawy zabytków z epoki Jana Kochanowskiego, która, jakkolwiek w zbyt krótkim czasie obmyślona, aby mogła być zupełną, odtwarza jednak w znacznej części jedną epokę naszego wewnętrznego życia, przez co oddać może znakomite usługi nauce i sztuce, a dodaje zjazdowi ozdoby i powagi. Zjazd obecny — mówił dalej prof. Tarnowski—wynikał z życzenia wyrażonego na kongresie historycznym imienia Długosza i jest niejako dokończeniem i rozwinięciem tego ostatniego. Różnica jednak znaczna, a pierwsza zaraz nader bolesna. Wówczas witał zgromadzonych ciepłem słowem Szujski, dziś nie ma go między nami; dalej stosunki pod rządem rosyjskim i pruskim coraz cięższe i przykrzejsze, uniemożebniły przyjazd wielu z gorących zwolenników zjazdu. Zewsząd jednak nadchodziły do Komitetu listy pełne uznania dla jego myśli i gorącej chęci osobistego udziału. Osobistości tak poważne jak Kraszewski, Lenartowicz, Włodzimierz Spasowicz i inni poparli projekt zjazdu słowem i czynem. Brakuje wprawdzie zgromadzeniu obecnemu tej ozdoby, jaką miał zjazd poprzedni, tj. obecności znakomitych cudzoziemskich uczonych, dziwić się jednak temu nie można, gdyż jeżeli za granicą zajmują się dość pilnie i troskliwie naszą historją, to literatura nasza ma tylko wyjątkowych zwolenników jak Nitschmann i Rafał Löwenfeld, którym się za to należy sympatyczne wspomnienie. W dalszym ciągu swego przemówienia wykazywał prof. Tarnowski znaczenie zjazdu dla literatury i historji w naszem narodowem życiu. Patronem pierwszego takiego zebrania był historyk nauczyciel „mistrzyni życia," która ucsy z przeszłości, jak tworzyć przyszłość. Literatura nasza miała pierwej historyka niż poetę, jakby na znak, że tego nam więcej potrzeba; ale po historyku słusznie uczcić należy poetę, bo jeżeli historja jest mistrzynią życia narodowego, a jego warunkiem polityka, to koroną jest cywilizacja, a kwiatem jej najpiękniejszym poezja i sztuka. Wreszcie przedstawił mowca stanowisko i zasługi Kochanowskiego i zakończył słowami Szujskiego o znaczeniu piśmiennictwa u nas.

Na propozycję komitetu wybrano następnie przez aklamację biuro zjazdu, którego skład podaliśmy wczoraj.

P. Jarochowski obejmując przewodnictwo, podziękował za zaszczytny wybór, przypisując go więcej prawom gościnności niż swoim zasługom i zagaił obrady, przypominając korzyści, jakie dla historji przyniósł zjazd Długoszowy, wyrażając zarazem nadzieję, że podobne rezultaty wypłyną dla literatury z obecnego zgromadzenia, które będzie się trzymać zasady, „rób coś powinien, a będzie co można".

Sekretarz prof. Pilat odczytał projekt regulaminu obrad, poczem zabrał głos profesor Bobrzyński, proponując, aby referaty, które podług uchwał poprzedniego zjazdu zostały wydrukowane i uczestnikom rozdane, przedkładano w porządku chronologicznym podług epok, do których się odnoszą, zostawiając ogólne na sam koniec.

Prof. Łuszczkiewicz odczytał krótką rzecz o wystawie zabytków z epoki Sobieskiego, a dr. Tomkowicz przedstawił pierwszy referat: o „potrzebie rozpatrzenia się w chórach kazań średniowiecznych zwłaszcza pasyjnych — jako materjału do odtworzenia zaginionej prawie literatury dramatu kościelnego czyli misterjów w Polsce".

Nad tym referatem wywiązała się dłuższa a bardzo zajmująca dyskusja, w której głos zabierali pp. Marjan Sokołowski, ks. dr. Pelczar, ks Polkowski, dr. Bełcikowski, prof. Łuszczkiewicz, hr. Przeździecki, Matusiak i referent, poczem przewodniczący zamknął posiedzenie.

Drugie posiedzenie kongresu rozpoczęło się wczoraj o godz. 10ej rano.

Zdawał sprawę najprzód prof Bobrzyński: „O rozszerzeniu historji literatury politycznej polskiej w głąb średnich wieków." Referent wykazał, że historja literatury politycznej polskiej, winna się rozpocząć przynajmniej od końca XIV wieku z tym ważnym celem, aby wskazać, kiedy pewna myśl polityczna Zachodu poczęła u nas kiełkować i jakie wydała owoce. Poparł ważność swego referatu prof. Bobrzyński kilkoma spostrzeżeniami z objawów literatury politycznej XV wieku. W dyskusji nad tym przedmiotem zabrali głos pp.: ks. prof. Pelczar, prof. Smolka, ks. prof. Chotkowski i prof. Kasparek, a po końcowem przemówieniu referenta, w którem wyjaśnił jeszcze niektóre wątpliwości, nastąpiło z kolei sprawozdanie dr. P. Chmielowskiego: „Jak należy traktować utwory poezji ludowej w historji literatury polskiej?"

Dr. Chmielowski wyjaśnił powody zajęcia się u nas poezją ludową, upatrując je w wpływie romantyzmu i w pewnem narodowem pragnieniu, aby lukę w historji literatury, zwłaszcza w jej dobie przedchrześciańskiej, utworami ludowemi zapełnić. Zajęcie się tą poezją ludową napotkało jednak na trudności, których główną cechą są zmiany, jakie poezja ludowa w ciągu wieków podwójnie przeszła raz pod względem treści i formy, a powtóre pod względem różnic estetyczno-literackich, tem ważniejszych, im trudniej uchwycić ich genetyczne koleje. Zdaniem referenta, badanie literatury ludowej może raczej oddać usługi historji, aniżeli samejże literaturze. Wywiązała się nad tym referatem ożywiona dyskusja, w której uczestniczyli pp.: prof. Ćwikliński, dr. Hanusz, dr. Bełcikowski, prof. Smolka, Kolberg, powitany oklaskami, i inni.

Przyszedł z kolei referat p. Br. Chlebowskiego: „Znaczenie różnic terytorjalnych, etnograficznych itd, dla naukowego badania dziejów literatury polskiej." Referent uwydatnił szczególnie znaczenie warunków fizycznych w wpływie odrębności terytorjalnych rozmaitych ziem polskich na rozwój literatury, twierdząc, że w tych wpływach szukać należy nowej umiejętnej zasady w pracy nad dziejami piśmiennictwa. Nad referatem wywiązała się obszerna rozprawa, w której wzięli udział prof. Habura, prof. Morawski, p. Spasowicz, prof. Bobrzyński i prof. Tarnowski. Wszyscy mowcy przyznali, że badania nad dziejami literatury, winne baczną uwagę zwrócić na znaczenie wpływów, jakie tkwią w indywidualizmie rozmaitych ziem polskich, przestrzegali jednak przed przecenianiem tych wpły-

---

„OGNIEM i MIECZEM."

(Dokończenie).

Ale los, który mu dozwolił spełnić ślub uczyniony, nie był równie łaskaw w spełnieniu słodkich serca nadziei. Podczas oblężenia Zbaraża obóz polski na nieustanne narażony szturmy i walki mordercze, w rozpaczliwem znajduje się położeniu. Męztwo i rycerski jenjusz księcia Jeremiego Wiśniowieckiego podtrzymuje ducha w żołnierzu, do nadludzkich niemal prowadzi wysileń, ale wszystko to do pewnego tylko czasu — zbliża się nieochybna godzina klęski. Wyczerpały się prowianty, wyczerpała amunicja, wyczerpały siły żołnierza. Ciągnie wprawdzie na odsiecz król Jan Kazimierz z pospolitem ruszeniem, ale nie mając pewnych doniesień o stanie rzeczy pod Zbarażem, ociąga się w drodze i nie przybywa. Chodzi o to, aby mu dać znać co się dzieje w Zbarażu, że ostatecznie klęska grozi co chwila i przyspieszyć pochód odsieczy. Zadanie to wszakże nadludzkie prawie, przemknąć się posłańcowi z obozu, otoczonego tak szczelnie kozaczą i tatarską czernią, że ptak się przemknąć nie zdoła. Poświęcając się z góry na śmierć niemal pewną, podejmuje się tego Podbipięta, ów żołnierz tkliwego serca i dziewiczej skromności w sprawach potocznych, ale żelaznego charakteru, gdzie chodzi o honor rycerski lub usługę dla ojczyzny. I ginie zacny Litwin w tej wyprawie, oskoczony przez Tatarów po morderczej walce, zasypany strzał tatarskich chmurą, na wielką radość pohańców i kozactwa, którym się nieraz dobrze dał w znaki.

Skrzetuski, którego przygód serdecznych dzieje tworzą osnowę powieści, typ szlachetności i honoru rycerskiego, tudzież przeciwnik jego, rywal i wróg zawzięty, Bohun, pomiędzy którymi rozgrywa się cały dramat powieściowy, są dwiema jeszcze wybitnemi jej postaciami. Bohun przedstawia typ rycerza kozaka, o krwi gorącej, odważnego w boju, zaciekłego w zemście, niepohamowanego w okrucieństwie, a z tem wszystkiem nie pozbawionego szlachetniejszych instynktów, w głębi duszy drzemiących, a objawiających się rzewną, pełną idealnej tkliwości miłością, która stepowego tabuna przetwarza w gołębia wobec ukochanej i czyni go ślepo posłusznym tej, co pogardą odpłaca najczulszą miłość kozaka.

Powieść rozpoczyna się ucieczką Chmielnickiego, gorejącego zemstą przeciw Czaplińskiemu i szlachcie w ogóle, na Sicz, aby tam uorganizować tę potęgę co widomym wybuchem jego zemsty wnet zatrzęsie posadami Rzeczpospolitej i morzami krwi ją zaleje. Chcąc o ile możności zażegnać burzę, wysyła książę Jeremi w poselstwie na Sicz do Chmielnickiego jednego z najdzielniejszych rycerzy swej chorągwi pancernej Skrzetuskiego. Podzielając przygody tego poselstwa poznajamia się czytelnik z całym światem Ukraińskim, z tą scenerją, wpośród której przygotowuje się i zkąd wybuchnie straszliwa katastrofa dziejowa. Po drodze wstępujemy ze Skrzetuskim na Kudak, mając sposobność przypatrzenia się szczegółowo tej twierdzy kresowej, mającej przeznaczenie trzymania na wodzy Siczowego kozactwa. Dalej zapoznajemy się w samem jego gnieździe z tem kozactwem na wpółdzikiem, rozpitem i rozpasanem, na które jeden tylko Chmielnicki bystrością rozumu i energją charakteru despotyczny wywiera urok. Wrócił on właśnie od Tatarów, i uzyskawszy pożądane przymierze, sprowadził Tuhaj beja z ordą, dyszącą pragnieniem napadu na Polskę, żądzą łupów i jasyru, które im Chmielnicki z góry, jako ich własność, w nagrodę zawartego sojuszu zapewnił. Jesteśmy świadkami Siczowego wiecu i rozpasanej zemsty kozaczej, której byłby uległ także wysłannik księcia Jeremiego, Skrzetuski, gdyby go od śmierci nie był uwolnił Chmielnicki, mający do powetowania mu dawny dług wdzięczności, gdy Skrzetuski przypadkowym zbiegiem okoliczności podczas ucieczki jego na Sicz ocalił mu życie, nie znając go wcale. Ponury, na tle Rembrandtowskiem, krwią polanem, śród barbarzyńskiej pijackiej orgji, roztacza się wyrazistym nałożony kolorytem wizerunek kozaczej społeczności. Dalej następuje opis bitwy nad Żółtemi wodami, której przebieg przedstawiony z taktyczną niemal ścisłością. Widzimy jak na dłoni wszystkie ruchy wojsk obu. Po tym pierwszym dokonanym pogromie huragan płynie dalej — słyszymy straszliwe echa burzy, patrzymy na rozpasanie czerni, na krew płynącą potokami, na pojmanie hetmanów w bitwie korsuńskiej, na pochód księcia Jeremiego z za Dniepru na ratunek zagrożonym okolicom, na zwycięzkie jego bitwy, na dzikie okrucieństwa kozaczych czerni i hord Tatarskich, co ogniem i mieczem, krwią i pustkowiem zapisały się na kartach dziejowych nieszczęśliwej Polski. W dalszym ciągu wypadków prowadzi nas autor po śmierci Władysława IV. do Warszawy na pole elekcyjne, gdzie obiór królem Jana Kazimierza obudza nadzieję zażegnania klęsk okropnych. Towarzyszymy w pełnej przygód i niebezpieczeństwa drodze poselstwu nowoobranego króla, wiozącemu buławę attamańską i inne zobowiązania królewskie Chmielnickiemu, do najwyższego już stopnia w bucie swej rozwielmożonemu. Tu następuje opis spotkania i przyjęcia poselstwa królewskiego przez Chmielnickiego i starszyznę kozaczą. Sceny pełne upokorzenia i goryczy, które przenieść musieli posłowie, odmalowane tu są żywcem — po mistrzowsku Przebaczcie ten zużyty wyraz, ale nie umiem znaleść dosadniejszego. A należałoby go powtarzać za każdą kartą, bo z każdego tam opisu, czy to widoków przyrody, czy bitew przebiegu i mordów okropności, czy innych najróżnorodniejszych scen, przesuwających się w ciągu powieści, taka tchnie prawda życia, bujność wyobraźni i bogactwo kolorytu, że niepodobna byłoby może znaleść właściwszego ogólnikowego wyrazu, na określenie talentu autora i wartości dzieła.

Ustępstwa i łaski królewskie nie przejednały nieprzebłaganego w swej bucie i zajadłości Chmielnickiego. Nowy straszniejszy jeżeli można niż poprzednio wali się orkan na Polskę. Większa część ostatniego tomu zajęta jest opisem oblężenia Zbaraża, skreślonym powieściowo za wskazówkami znanego szkicu historycznego Kubali. Podobnie jak w całym ciągu powieści trzyma się autor ściśle wątku dziejowego, tak i tutaj w opisie oblężenia i bezustannie podczas tegoż ponawianych walk i szturmów jest wiernym malarzem historycznych wypadków, a co zapisała kronika, co przekazał świadek naoczny i odkrył w zamierzchu przeszłości uczony historyk, to pod piórem powieściarza przedstawia się tutaj otchnione życiem w pełnym kolorycie prawdy.

Obok historycznego obrazu snuje się wątek powieści obejmujący dzieje miłości Skrzetuskiego ku kniaziównie z rodu Kurcewiczów, bogaty w dramatyczne kolizje, z powodu, że ręka sierocej kniaziówny, przez rodzinę jej przyobiecaną była dawniej już znienawidzonemu przez nią kozakowi Bohunowi. Obrazy i zdarzenia przesuwają się i wikłają coraz ciekawszem pasmem. Zemsta zawiedzionego w nadziejach kozaka, spustoszenie siedziby Kurcewiczów i wymordowanie całej rodziny, uratowanie kniaziówny cudowne niemal, dzięki przebiegłości Zagłoby z rąk czerni kozaczej, dalsze przygody pełnej niebezpieczeństw wędrówki, w ciągu której Zagłoba w przebraniu żebraczem udaje się za kozaka lirnika, a Kniaziówna za towarzyszące mu chłopię, a w końcu szczęśliwe przybycie do Baru, gdzie się kniaziówna mniema już bezpieczną. — Następuje wzięcie Baru przez kozaków, skutkiem czego narzeczona Skrzetuskiego popada w ręce Bohuna, który ją przechowuje w głębi ustronnego jaru, pod okiem zaufanej wiedźmy znachorki, uprowadzenie ztamtąd uwięzionej przez przyjaciół Skrzetuskiego, przygody tej nowej ucieczki przed pogonią tatarską, aż do pomyślnego rozwiązania rzeczy.

Ale ten dramat miłości wraz z całą rozmaitością kolizji, stanowi właściwie drugi plan obrazu. Sienkiewicz jest malarzem historycznym w wielkim stylu. Na przebieg wypadków spogląda okiem historjozofa i przez zestawienie tychże stosownie obmyślane wyłuszcza tkwiącą w nich kierowniczą myśl czasu. Pobudki powodujące czynnościami ambitnego okrutnika Chmielnickiego, jak w ogóle znaczenie i natura wojen kozackich tłumaczy się tu sama przez się, przez ustawienie we właściwem świetle i artystyczne ugrupowanie toku zdarzeń wyjaśniona. Jest przytem Sienkiewicz doskonałym portrecistą, posiada styl barwny i ożywiony, swadę powieściarską zawsze ściśle do wymagań treści zastosowaną. Przy takich zaletach dzieła nie dziw, że publiczność tak się mocno zajęła powieścią Sienkiewicza, i że krytyka tak wysoko ją oceniła.

Władysław Zawadzki.

wów i wprowadzeniem jednostronnej doktryny w naukę, poczem przewodniczący Zjazdu p. Jarochowski zamknął posiedzenie.

Nasze zdrojowiska.

IV.

Żywienie. Zdrowy rosądek powiada, że jednym z najważniejszych czynników leczenia lub wzmocnienia jest odpowiednie żywienie. Sądzićby więc wypadało, że zarządy naszych zdrojowisk najbaczniejszą zwracają uwagę na restauracje, że najpilniejszem ich staraniem jest zapewnić choremu zdrowy, świeży i do stanu organizmu zastosowany pokarm: mięso wyborowe, masło jak najlepsze, pieczywo doskonałe itd. Tymczasem dzieje się przeciwnie. Chorzy są na łasce restauratora i znam mnóstwo wypadków, że goście kąpielowi opuszczali zakłady bardziej chorzy, niż przyjechali, zrujnowali sobie bowiem żołądki na szkaradnem jadle restauracyjnem. W miastach lepiej urządzonych ustanawiają wszędzie chemików urzędowych dla badania sprzedawanej żywności; i bardzo słusznie, do obowiązków bowiem władzy należy troskliwość nad zdrowiem mieszkańców i czuwanie nad oszustwami przekupniów. O ileż więcej władze powinne dozorować pokarmy w zakładach leczniczych! O tem jednakże nikt u nas nie pomyślał: ani Rada zdrowia, ani właściciele, ani lekarze zdrojowi. którzy tu i owdzie tylko dozorują kuchnie restauracyjne. I istotnie wieleż razy dostaje się mięso nieświeże, wieleż razy potrawy są robione na podejrzanej jakości tłuszczu, lub na starem maśle, co zdrowemu zaszkodzi, a cóż dopiero choremu! Podobnie też nad pieczywem nie ma żadnego dozoru. Mleko, dziś tak ogólnie przez lekarzy zalecane, roznoszą kobiety wiejskie po domach i sprzedają bardzo drogo. Ale że nikt nie czuwa nad tą sprzedażą, owo mleko jest zazwyczaj mięszaniną, która może być szkodliwą. Zdarza się więc, że chory nie mogąc zjeść źle zrobionych lub nieświeżych potraw w restauracji, zrażony dziwnym smakiem i zapachem mleka, zgłodzony, nie pyta, co dla niego jest wskazane lub zakazane i biegnie do kawiarni lub cukierni, pije i je, co jest możliwe do zjedzenia lub wypicia, i w ten sposób odbywa kurację.

Otóż pierwszym najpilniejszym obowiązkiem Rady Zdrowia i wszystkich władz. zarządów a nakoniec i lekarzy zdrojowych jest zaprowadzenie stałych przepisów i ścisłej kontroli nad wszelką żywnością w zdrojowiskach.

Kuchnie restauracyjne powinne pozostawać pod surowym i nieustannym nadzorem lekarzy. Zdarzyło się nam słyszeć lekarza zdrojowego, że jedzenie w tej lub owej restauracji jest bardzo dobre: „Ja tam co dzień jadam". Wierzę temu, bo lekarzowi dawano najświeższe potrawy, ale co publiczność jeść musiała, to rzecz inna. Nie przesadzę, gdy powiem, że lekarz zdrojowy winien parę razy na dzień kuchnię zwidzać i to dość ściśle, badać żywność, masło itd. Należałoby przytem zaprowadzić jakąś kontrolę nad wszelkimi przekupniami, wiejskiemi kobietami sprzedającemi mleko, nad pieczywem, napojami i t. d. Przy tej sposobności przytoczymy ważną okoliczność, podaną nam przez wybornego znawcę naszych zdrojowisk i wszystkiego co się ich tyczy. Jako jednę z przyczyn złego żywienia podaje on niedbalstwo czy niedołęztwo właścicieli dóbr graniczących ze zdrojowiskami. Nikomu z nich nie przyjdzie na myśl, jakby mógł podwoić lub potroić swoje dochody, gdyby rozwinął trochę sprężystości i rozumiał swój własny interes.

Nie wieleby wymagał wkładu, aby w gospodarstwie zaprowadzić produkcję środków odżywczych, które przemyślny i choć trochę pracowity właściciel kawałka ziemi mógłby na pewne zbywać w zdrojowiskach. Mleko, śmietanka, masło, cielęta, drób, warzywo wszelkiego rodzaju, toż to stały ogromny dochód, bez ryzyka i bez potrzeby wielkiego kapitału. Dostawa zaś pewna i bezpieczna żywności dobrej, przynosząc zyski producentowi, przyczyniłaby się do obniżenia cen w zdrojowiskach, a taniość ściągałaby coraz większy napływ gości kąpielowych, coby znów zwiększało zbyt produktów a więc i rozkwit odpowiednio urządzonego gospodarstwa wiejskiego. Za przykładem większego właściciela poszedłby i lud wiejski i okolica w ogóle mogłaby w kilka lat znacznie się podnieść.

Ale w tem, jak zawsze i wszędzie, chciałoby się nic nie robić, a zarabiać majątki. Nie mogę tej sposobności pominąć, żeby nie przytoczyć, nie odchodząc bardzo od przedmiotu, opowiadanego mi przed kilkoma dniami faktu. Pod większem miastem założono mleczarnię na większą skalę. Mleko, śmietana, masło były dobre, znaleźli się szybko konsumenci i sprzedawano dziennie 500 litrów mleka. Kierownik zakładu pozawierał z sąsiedniemi wioskami kontrakty i brał od nich hurtem mleko, sprzedawał dobrze i wszyscy mieli ładne dochody. A że był Polakiem, więc i fantazja szybko urosła, zabawił się w pana i... odjechał na 2 tygodnie na święta, zostawiając przedsiębiorstwo na łasce niefachowego spólnika. Święta się zbliżały, baby wiejskie zaczęły drożej sprzedawać nabiał, spólnik chciał od razu zrobić majątek i podniósł cenę mleka o kilka centów na litrze. Wszyscy więksi konsumenci oświadczyli, że brać po tak wysokiej cenie nie będą. Ilość sprzedaży nagle ogromnie spadła i spólnik skontraktowanym dostawcom mleczarni napisał, że umówionej liczby mleka nie potrzebuje. Ci polegając na kontraktach, wytoczyli już kilka procesów i prawie pewną jest rzeczą, że zakład dający pewne i wielkie zyski upadnie.

To jest charakterystyka naszego przemysłu. Wieleśmy zapomnieli, ale za to niczegośmy się nie nauczyli.

Zły stan restauracyj w zdrojowiskach ma także za przyczynę nierozwaga samychże chorych, o czem pomówimy w artykuliku zatytułowanym „Publiczność". Na zakończenie powiemy, że ceny pożywienia są także bardzo wygórowane, a wszędzie prawie wyższe od zagranicznych, gdzie surowy produkt jest droższy.

Do niektórych wód przywożą rodziny kucharki własne, żeby uniknąć lichego jadła restauracyjnego. Nie potrzebuję dowodzić, o ile to koszt pobytu zwiększa, a przytem jaki kłopot z prowadzeniem kuchni, z wożeniem naczynia stołowego i kuchennego, z poszukiwaniem wiktuałów! Jak troska o to wszystko zgadza się z wymaganiami kuracji! Proszę powiedzieć to za granicą, że się u nas do wód wozi kucharki!...

(C. d. n.)

KRONIKA

Lwów dnia 30. maja.

Wiadomości osobiste. Ks. Stan. Korzeniowski, prob. kościoła P. M. Śnieżnej we Lwowie, mianowany został delegatem ordynarjatu do rady szkol. okręg., w miejsce ks. kan. A. Manasterskiego, który na prośbę uwolniony został od tego urzędu. — Ks. Jerzy Czartoryski wyjechał z Wiednia na dłuższy pobyt do Rokosowa w Ks. Poznańskiem. — P. Arnulf Nawratil, inspektor przemysłowy, wyjechał do Wiednia na zjazd inspektorów, który się odbędzie dnia 31. bm. pod przewodnictwem centralnego inspektora p. Migerki. Na zjeździe tym inspektorowie poszczególnych krajów zdadzą sprawę ze swoich dotychczasowych czynności i otrzymają dalsze instrukcje. — Rektorem politechniki wiedeńskiej na rok 1884/5 wybrany został prof. dr. Wilhelm Tinter, prorektorem radca rządowy prof. dr. Bauer. — W Paryżu zmarł temi dniami hr. d'Haussonville, senator i akademik, w podeszłym wieku. Zmarły zażywał szczerej sympatji dla wysokich zalet osobistych i niepospolitej inteligencji, zarówno w szerokich kołach arystokracji francuskiej, jak i w obozie republikańskim.

† Jakób Bołoz Antoniewicz, były prezes krakowskiego Sądu krajowego, zmarł wczoraj o godzinie 2ej po południu w Karlsbadzie, dokąd wyjechał przed trzema tygodniami dla poratowania zdrowia. Gdy przed paru miesiącami ustępował z ważnego stanowiska urzędowego, ś. p. Antoniewicz uczczony został mnogiemi owacjami, na które w zupełności zasłużył dzięki wielkiej prawości swego charakteru. Był on bratem znanego poety Mikołaja Bołoz Antoniewicza, autora „Anny Oświęcimówney". Jedna z jego sióstr poślubiona ś. p. gubernatorowi Wacławowi Zaleskiemu, równie w literaturze jak w życiu publicznem naszego kraju zasłużonemu, była matką dzisiejszego namiestnika Galicji; zmarła w zakonie. Ś. p Antoniewicz zostawił dwoje dzieci. Cześć jego pamięci.

Kolonje wakacyjne. Wczoraj pp. dyr. Wrotnowski i dr. Gerstman udali się do p. Zaleskiej z prośbą o przyjęcie protektoratu nad kolonjami. P. namiestnikowa z serdeczną gotowością udzieliła swej firmy szlachetnemu przedsięwzięciu i przyrzekła zawiązać komitet dam, który zajmie się wysłaniem dziewcząt na wakacje; zaś dla przysporzenia komitetowi funduszów urządzony będzie festyn. Wszystkie sprawy kolonij załatwia zarząd główny Towarzystwa pedagogicznego (ul. Pańska l. 9), a podajemy ten adres dla wiadomości osób interesowanych. Przy ostatecznej organizacji wyprawy dziatwy młodocianej komitet zawezwie do pomocy nauczycieli i nauczycielki szkół lwowskich. Na kolonje ofiarował Wydział krajowy 100 złr., stowarzyszenie zaliczkowe urzędników (Beamtenverein) 50 złr., a nadto obiegają listy składkowe, których poparcie gorąco zalecamy.

„Sokoł." Poświęcenie kamienia węgielnego pod salę Towarzystwa gimnastycznego „Sokoł" odbędzie się w niedzielę o godzinie 12. w południe na miejscu budowy (róg ulic Zimorowicza i Slusarskiej). Uroczystość tę rozpocznie kapela „Harmonii" odegraniem stosownego marsza, poczem nastąpią przemówienia prezesa Towarzystwa i przedstawicieli innych władz. Poźniej odczytany i podpisany zostanie dokument pamiątkowy, a przy wmurowaniu tegoż odprawi się nabożeństwo, podczas którego uproszony chór „Lutni" odśpiewa pieśń zastosowaną do uroczystości.

Wydział uprasza członków Towarzystwa o wczesne zebranie się na miejscu budowy przed godziną 12. w niedzielę. Po odznaki zgłaszać się należy do handlu p. Krimera w hotelu Żorża.

Kolej transwersalna. Minister handlu, br. Pino, przybył wczoraj o godzinie 12ej w południe na Podgórze pociągiem próbnym kolei transwersalnej z Oświęcima. Towarzyszyli mu: poseł z Rady państwa Klucki, szef sekcji Pusswald, radca dworu Wittek, radca rządowy Pichler i kilku innych urzędników z ministerstwa handlu, a między nimi także syn ministra skarbu, dr. Stanisław Dunajewski. Na dworcu powitali ministra: prezydent miasta Krakowa dr. Weigel, prezes Izby handlowej Baranowski, posłowie Zatorski i Zoll, następnie starosta Wielicki, burmistrz miasta Podgórza i kilku obywateli z okolicy. Następnie minister wyjechał pociągiem do Krakowa, zwidził wystawę Kochanowskiego i wystawę Sztuk pięknych, poczem udał się do urzędu telegraficznego, zkąd doniósł cesarzowi, że wszystko znalazł w porządku. Obiad odbył się na kolei, w którym, prócz świty ministra, wzięli udział: prezydent Weigel, prezes Baranowski, tudzież posłowie Klucki, Zatorski i Zoll. Podczas obiadu nadszedł telegram od cesarza z podziękowaniem za udzieloną mu przyjemną wiadomość. Po obiedzie udał się minister z wizytami do ks. biskupa Dunajewskiego, delegata hr. Badeniego, ks. Windischgrätza i prezydenta miasta. Wieczorem o godzinie 8ej wyjechał minister do Wiednia.

Pożar. Wczoraj o godzinie wpół do 5ej po południu wybuchł ogień na dachu gontowym kamienicy pod l. 1. przy ulicy Krakowskiej. Wiadomość o wypadku sygnalizowało biuro telefonowe, a straż pożarna miejska, tudzież straż ochotnicza, w kwadransie stłumiły pożar, który powstał z węgli wyrzuconych z żelazka w czasie prasowania bielizny na strychu. Spaliła się tylko część dachu.

Rzecz naturalna, że sygnały pożarne zwołały na miejsce wypadku niezliczone tłumy. Przy tej okazji organa policji dawnym trybem odznaczały się dzikiem traktowaniem publiczności. N. p. młodego nauczyciela, p. K., który na wezwanie aby się ustąpił, nie mógł tego uczynić z powodu napierającej masy ludzi, odprowadzono wśród zgrai pauprów do policji. Wypuszczono go wprawdzie natychmiast, ale upokorzony został w sposób dotkliwy.

Wycieczka towarzyska do Zimnowody odbędzie się w dzień 1. czerwca b. r., a w razie niepogody w następną niedzielę, t. j. 8. czerwca b. r.

Gwiazda, Stowarzyszenie rękodzielników, urządza w niedzielę 1. czerwca, a w razie niepogody w poniedziałek, pierwszą w tym roku wycieczkę do doliny lasku Krzywczyckiego, na dochód funduszu tego Stowarzyszenia.

Muzyki wojskowe będą grać w czerwcu przed Namiestnictwem dnia 5., 19. i 26., przed główną strażnicą dnia 6., na górze Zamkowej dnia 9. i 23., w ogrodzie Miejskim dnia 13. i 27., przed domem inwalidów dnia 16. i 23.

Nowoutworzony posterunek żandarmerji w Giermakówce, w powiecie borszczowskim, składający się z jednego sierżanta i dwóch żandarmów rozpoczął swe czynności służbowe z dniem 14. maja.

Listem gończym ścigany jest Samuel Koller, prywatny nauczyciel u p. W. B. w Chodorowie, pochodzący z Brzozdowic, który ulotnił się ztamtąd dnia 27. b. m., skradłszy chlebodawcy swemu przedmioty łącznej wartości 80 zł.

W sprawie IV. Zjazdu lekarzy i przyrodników polskich donoszą pisma poznańskie, że wszyscy ci uczestnicy, którzy zgłosili się o mieszkania, mają je przygotowane. W chwili przybycia do Poznania powiadomią ich na kolei delegowani do przyjmowania gości o adresach rzeczonych mieszkań. Członkowie wydziału będą mieli odznaki niebieskie, a delegaci białe.

Rosyjscy goście. Czytamy w *Gaz. Polskiej*: Przed kilku dniami opuścili Czerniowce po dłuższym pobycie dwaj wyżsi oficerowie rosyjscy, mianowicie pułkownik Michał Koprowskij i wicegubernator z Kiszyniewa A. Zubow. Celem ich odwidzin miała być tylko chęć „progułki" po ziemi bukowińskiej. Przed tygodniem zamieszkał tu pułkownik rosyjski Ditmar.

Mody. Kwiaty wyrugowały pióra z balowych strojów i noszone są w wielkiej obfitości i w rozmaitych kształtach, szczególniej zaś jako treny spadające na spodnicę, a często bardzo idą od ramienia skośnie przez stanik, a następnie dopiero spadając, tworzą tren. Co do lekkich okrywek, tego koniecznego dopełnienia spacerowych tualet, panuje nadzwyczajna rozmaitość Młode osoby polubiły szczególniej lekkie, krótkie trykotowe kaftaniczki, tak zwane „Jersey'e", przystrojone koronkami, frendzlą sznelową i t. p., albo też żakiety; fason to zgrabny, wygodny i stosowny do każdej tualety. Noszone też są jeszcze krótkie pelerynki namarszczone nad ramieniem z aksamitu, pluszu, otomanu, ale tej mody ładną nazwać niepodobna. Wizytki przedstawiają największą rozmaitość, robić je można z wytłaczanego aksamitu, otomanu i ciężkiej materji, skromniejsze zaś z „drap soleil" lub kaszmiru; koronka i dżetowe pasmanterje, stanowią konieczne przystrojenie jednych i drugich. Fason zwyczajnie z tyłu krótszy wpada do figury, z przodu jest luźny i dłuższy. Oprócz tych strojnych okazyj, na słotę i do podróży używane są płaszcze, ów najwygodniejszy z ubiorów. Płaszcze podobne robią się zwykle długie po kostki, z materjałów angielskich szarych, w niewyraźne pasy lub kraty, fasony ich są rozmaite, ogólny typ jednak jest dołmanowy. Na zakończenie naszego przeglądu podajemy dwa opisy tualet spacerowych. Spodnica z kaszmiru indyjskiego, koloru jasno kasztanowatego, plisowana z przodu, z tyłu w wielkie fałdy spadające prosto, bez żadnej draperji. Stanik żakietowy w tym samym cieniu co spodnica, tylko ciemniejszy z sukna lub z aksamitu z stojącym kołnierzem, kapelusz ze słomki fantazyjnie mięszanej, ubrany rudą koronką i ciemno-kasztanowatemi piórami, buciki kozłowe, rękawiczki duńskie w cieniu orzechowym, parasolka niewarowa. Suknia z voile ciemno-szara, z draperją i upięciem haftowanem w drobne groszki, koloru „bordeau", czarna wizytka materjalna z podszewką „bordeau", kapotka koronkowa czarna z pelargonjami, kremowanemi czerwonemi, rękawiczki koloru sukni, czarna parasolka z „bordeau", podszewka obszyta koronką.

Kości mamuta. Wiadomość podaną pod powyższym tytułem *Gaz. Polska* uzupełnia bliższemi szczegółami, jakie otrzymała od jednego z inżynierów budowy kolei Nowosielickiej. W marcu br. znaleziono w Lehuczeny-Teutului, w wykopie góry, leżącej na lewym brzegu Prutu, w głębokości 8ch metrów pod powierzchnią ziemi, w warstwie grubego szutru, następujące kości mamuta: 1) jeden odłamek zęba, tzw. wielkiego rębacza (kieł, Hauzahn), 70 centm. długości a 40 centm. grubości mający, który znajduje się w posiadaniu inżyniera p. Klika z Nowosielicy; 2) ząb trzonowy całkowity, z koroną i korzeniami, wysokość jego wynosi 24 centm., osada zaś 14 centm, posiada go p. Jiruski, leśniczy w Starej Żuczce; 3) poroszrzucane i połamane kości górnej części nogi, z charakterystycznym, kulistym kłębem, średnica kłębu mierzy 50 cntm., dalszych zaś kości 70 cntm., szczątki te znajdują się u p. Rindla, inżyniera w Bojanach.

Wykaz inspekcji dyrekcji policji z d. 29. maja. Skradziono w seminarjum męskiem przy ul. Kaleczej przez wybicie okna z kancelarji pieczęć urzędową do laku, drągą do farby i nożyczki. — Zakwestjonowano u kilku aresztowanych złodziei 276 paczek tytoniu na cygareta po 11 centów. — Znaleziono książkę wojskową Jana Kozłowskiego z Halicza z listem wyzwolenia Włodzimierza Kaczurowskiego, czeladnika stolarskiego z Halicza, i 2 małe kluczyki na łańcuszku na ul. Trybunalskiej. — Zgubiono kartkę zast. zakładu zast. i kred. na srebrny zegarek.

Jaworów 28. maja. Przy odbytych dnia 12. bm. wyborach do Rady powiatowej z większych posiadłości utrzymała się lista ostatniej Rady, a z urny wyborczej weszli w skład Rady: Eminowicz Kajetan właściciel dóbr, Lewicki Henryk wł. d., Borowski Skarbek Józef wł. d., hr. Karnicki Michał wł. d., Rzuchowski Dunin Jan sędzia pow., Konopka Jan wł. d., Pawlikowski Eugeniusz wł. d., dr. Balko Władysław wł. d.

Dnia 26. bm. przeprowadzono wybory do Wydziału tejże Rady. Przewodniczącym wybrany ponownie Adam Łucki na 24 głosujących 16 gł., zastępcą Stanisław baron Hagen. Z grupy gmin wiejskich wybrani Szczepan Truchin, a zastępcą ks. Hołodyński; z miasta Ferdynand Paar, zastępcą ks. Gładyszowski; z większych posiadłości Jan Konopka, zastępcą Wittmann; wreszcie z całej Rady wybrani: hr. Karnicki Michał, a zastępcą Piotr Nosa i Józef Skarbek Borowski, a zastępcą Kajetan Eminowicz.

Łańcut 27. maja. Przy odbytem dziś ukonstytuowaniu się Rady powiatowej łańcuckiej wybrano: Prezesem: Józefa Kellermana właśc. dóbr i prezesa Rady nadzorczej Towarzystwa zaliczkowego łańcuckiego. Zastępcą prezesa ks. Stanisława Ziemiańskiego proboszcza z Markowa. Do Wydziału weszli: Z grupy większych posiadłości: Wacław Oborski właśc. dóbr, jako zastępca Antoni Hanusz notarjusz. Z grupy miast: Członkiem Wydziału został Zawilski Jan burmistrz z Leżajska, zastępcą Bolesław Żardecki szef biura Tow zaliczk.; z grupy gmin wiejskich: członkiem Fryderyk Metzger naczelnik gminy, zastępcą Stanisław Drabicki; z pełnej Rady wybrani: Zygmunt Lastowiecki właściciel dóbr i Leon Hoszowski naczelnik sądu, a zastępcami: Antoni Trojnar rolnik i Marjan Wodziński sekretarz magistratu. Wybory odbyły się zupełnie zgodnie, np. prezesa wybrano na 25 głosujących 23 głosami; podobnie wypadły wybory zastępcy prezesa i członków Wydziału.

Cieszyn 29. maja. Dnia 2. czerwca w poniedziałek świąteczny o godzinie 3ej popołudniu odbędzie się w Rudnicy zgromadzenie „Związku szląskich katolików", które obradować będzie o następujących przedmiotach: 1. Na co zakładamy „Związek szląskich katolików". 2. O pijaństwie. 3. Jak wiele zależy na tem, aby wybory dobrze wypadły?

Czerniowce 29. maja. Kółko miłośników sceny polskiej urządza we czwartek 5. czerwca przedstawienie amatorskie w teatrze miejskim, przy współudziale artysty lwowskiego teatru, p. Gust. Fiszera.

Wilno 28. maja. Bank ziemski wystawia na licytację za długi aż 35 majątków w mińskiej gubernii. Licytacja naznaczoną jest na 1. czerwca st. st. Najwięcej wystawiono na sprzedaż majątków w powiecie rzeczyckim (8), następnie w mińskim (6), ihumeńskim (5), bobrujskim (4), borysowskim (4), nowogrodzkim (2), słuckim (1) i mozyrskim (1).

Bojany 25. maja. Dziś przybył na stację tutejszą z Żuczki pierwszy pociąg kolei Czerniowiecko-Nowosielickiej. Ośm ładowanych wozów z ciężarem 80 ton przywlokła maleńka maszyna o 80 atmosferach (9 ton ciężaru), nosząca nazwę „Kehr' dich!" Otwarcie kolei dla regularnego ruchu nastąpi najniezawodniej z końcem czerwca.

Biuro techniczne p. Abakanowicza i Sp., mające za zadanie roboty i przedsiębiorstwa z zakresu elektro-techniki, zostało otwarte w Warszawie, jak się o tem dowiadujemy z okólnika. Biuro to pozyskało reprezentację takich wynalazców i fabrykantów jak Edisson, Križik, Barbier-Leclanché, de Branville, de Lalande, Chaperon, de Meritens, Carré i inni.

Polacy w Paryżu. Wiadomo, że rząd francuski pragnie na własność miejską zabrać różne szpitale i kościoły, pomiędzy tymi także kościół Wniebowzięcia Najśw. Panny Marji, w którym od lat wielu odbywa się nabożeństwo dla Polaków.

Polacy w Paryżu zamieszkali wystósowali z tego powodu do p. Ferry, prezesa gabinetu francuskiego, list, w którym oświadczają pomiędzy innemi: „Od lat 40 kościół Wniebowzięcia Najśw. Marji Panny był świątynią, w której odbywało się nabożeństwo dla emigracji polskiej Słowo Boże głoszono tam dla nas w języku ojczystym; tam odbywały się nasze śluby, nasze chrzty i pogrzeby. Jest to jedyne miejsce w stolicy, gdzie zdaje nam się, iż odnajdujemy miłą ojczyznę. Sami dostarczamy według możności środków na odprawianie nabożeństwa i utrzymanie księdza Polaka, msgr. Witkowskiego, którego Rzeczpospolita ozdobiła krzyżem honorowym za dzielne zachowanie się podczas oblężenia Paryża. Braterstwo dwóch narodów, Francji i Polski, stwierdzone zostało tylekrotnie na polach walki — nie wydzierajcie nam tej świątyni."

Romantyczny wypadek, podobny do rycerskich awantur średniowiecznych, odbył się w tych dniach w Thurles, w Irlandji: Do mieszkania bogatego dzierżawcy, nazwiskiem Hoyes który jest ojcem córki, odznaczającej się niezwykłą urodą, wpadło 5 zamaskowanych, uzbrojonych mężczyzn i zabrało pannę, grożąc opierającym się rodzicom rewolwerami. Zawiodłszy dziewczynę do jakiegoś opustoszałego domu, zażądali od niej, aby jednego z nich natychmiast zaślubiła. Lecz groźby nic nie pomogły. Panna oparła się, a upatrzywszy sobie dogodną chwilę, umknęła ze swojego więzienia i zdołała dostać się do najbliższego posterunku żandarmskiego. Strażnicy udali się na wskazane miejsce i przytrzymali czterech oryginalnych przedsiębiorców romansowych. Piąty zaś zniknął bez wieści.

Bakcylje... piwne. W ostatnim numerze tygodnika *Für's Haus* dr. Klaman z Luckenwalde zwraca uwagę na okoliczność, która zapewne zainteresuje wszystkich amatorów piwa. Zauważył on, iż w kuflach piwa płukanych wodą, ale niewymywanych za pomocą kwasów niszczących substancje organiczne, tworzą się rodzaje grzybków i bakcyljów, zarówno na dnie jak na spodzie pokrywki. Ztąd pochodzi częstokroć, zdaniem dr. Klamana, zły smak piwa, a kto wie czy owe bakcylje nie są także powodem piwnej zarazy, objawiającej się zbyt rozrosłą tuszą piwoszów i wydającą kwiat w zanadto zarumienionych nosach... Być też może, iż kiedyś jaki Pasteur wynajdzie sposób szczepienia tych zarazków i uwolni ludzkość od nieprzyjemnej otyłości piwnej i od fioletowej barwy nosa. W każdym razie zanim to nastąpi, pożądanem jest przestrzeganie czystości kufli i wymywanie ich ługiem i innemi substancjami gryzącemi, ażeby bakcylje piwne zanadto się nie rozwielmożniały.

Wyścigi konne we Lwowie. Spis koni mianowanych do 15. maja br. Piątek 13. czerwca br.

Bieg I. Nagroda dam. 1) Bar. Adama Heydla kl. gn. 5let. „Fornarina" po Marschall od Protection. 2) Majora hr. K. Auersperga wałach gn. 5let. „Hamar" po Laneret od Hélene-Triomphante. 3) P. Alfreda Garapicha kl. gn. pełnol. „Surema" po Rentmeister od Emiliana. 4) P. Kaliksta Ochockiego kl. gn. płnl. „Preciosa" po Złotolitym od Perły. 5) Por. Fr. Brücknera kl. gn. 5let. „Metamorfoza" po Meteor od Trawiaty.

Bieg II. Nagroda Towarz. 700 zł. 1) Bar. Adama Heydla kl. gn. 5let. „Fornarina." 2) P. Alfreda Mysłowskiego og. kasz. 3let. „Tabun" po Young-Blinkhoolie od To-Ona. 3) Tegoż kl. gn. 3let. „Little-Mary" po Young-Blinkhoolie od Ta-Owa 4) P Kal. Ochockiego kl. gn. 4let. „Moonlight" po Marschall od Pamiątki. 5) Tegoż kl. gn. 5let. „Giline" po Marschall od Alice.

Bieg III. Nagroda cesarska II klasy 1000 zł. 1) Bar. Adama Heydla kl. kaszt. 3let. „Callad" po Reginald od Dywidendy. 2) P. Alfr. Mysłowskiego og. gn. 3let. „Rawicz" po Young-Blinkhoolie od Holiday. 3) Tegoż kl. kaszt. 3let. „Galicja" po Young-Blinkhoolie od Kochanki. 4) P. Kal. Ochockiego kl. skargn. 3let. „Oznpiradło" po Gamecock od Fly. 5) Tegoż og. gn. 3let. „Zbrucz" po Masinissa od Dewotki.

Bieg IV. Bieg z płotami (Hurdle race). Nagroda 100 duk., ofiarowanych przez fmpor. bar. Josikę, wraz z nagrodą honorową hr. Wilh. Siemieńskiego. 1) Majora hr. K. Auersperga wał. gn. 5let. „Hamar." 2) Por. J. Lehmana kl. gn. płnl. „Rózsa." 3) Por. hr. Fr. Schaaffgotsche kl. gn. 4let. „Beständig" po Baromètre od Vitan. 4) P. Alf. Mysłowskiego og. kaszt. 4let „Kalandor II" po Kalandor od Dahlia. 5) Por. hr J. Fürstenberga wał. gn. 5let. „Epouseur" po Cambuscan od Cataclysm. 6) Tegoż klacz kaszt. 5let. „Margarithe" po Złotolitym od Palatyny. 7) Rotmistrza K. Vacano kl. gn. płnl. „Edina" po Virgilius od Tini. 8) Por. Fr. Brücknera wał. gn. płnl. „Bisam" po Alligator.

Niedziela 15. czerwca.

Bieg I. Nagroda Towarz. 500 złr. 1) Bar. Adama Heydla kl. kaszt. 3let. „Callad." 2) P. Alf. Mysłowskiego kl. kaszt 3let. „Galicja." 3) Tegoż kl. gn. 3let. „Little-Mary." 4) P. Kal. Ochockiego klacz gn. 5let. „Giline." 5) Tegoż ogier gn. 3let. „Zbrucz."

Bieg II. Nagroda cesarska I klasy 2000 zł. 1) Bar. Adama Heydla kl. gn 5let. „Fornarina." 2) P. Alfr. Mysłowskiego og. gn. 3letni „Rawicz." 3) Tegoż kl. gn. 3let. „Little-Mary." 4) Mr. C. Wooda og. kaszt. 6let. „Wallenrod" po Przedświcie od Last Trial. 5) P. Kal. Ochockiego kl. gn. płnl. „Preciosa." 6) Tegoż kl. gn. 4let. „Moonlight."

Bieg III. Bieg sprzedaży ogierów. Nagroda ministerstwa rolnictwa 300 złr. 1) P. Alfr. Mysłowskiego og. kaszt. 3let. „Tabun", cena 4000 złr. 2) P. Kal. Ochockiego og. gn. 3let. „Zbrucz." 3) P. Witołda Postruskiego og. kaszt. 6let. „Lightning" po Cambuscan od To-Ona, cena 1000 zł.

Bieg IV. Bieg koni pobitych (Beaten-Handicap). (Mianować na placu.)

Bieg V. (Steeple-chase) Myśliwski bieg sprzedaży klubu jeździeckiego. Nagroda klubu 400 złr. z dodatkiem nagrody Towarz. 300 zł. (razem 700 zł.) Dotychczas mianowali: 1) Majora hr. K. Auersperga wał. gn. 5let. „Hamar", cena 1000 zł. 2) Tegoż kl. gn. płnl. „Reseda" po Salamander od Unglückliche, cena 1000 złr. 3) Por. J. Lehmana kl. gn. pełnl. „Rózsa", cena 600 zł. 4) Por. hr. Fr. Schaffgotsche kl. gn. 4let. „Beständig", cena 1200 zł. 5) P. Alf. Mysłowskiego og. kaszt. 4let. „Kalandor", cena 1500 zł. 6) Rotm. K. Vacano kl. gn. płnl. „Edina", cena 1000 zł. 7) Por. Fr. Brücknera kl. gn. 5let. „Metamorfoza", cena 500 zł. 8) Por. M. Lewickiego wał. gn. płnl. „Bisam", cena 600 zł. 9) P. Witołda Postruskiego ogier kaszt. 6letni „Lightning", cena 1000 złr.

Wiadomości literackie i artystyczne

Teatr. Dziś w piątek dnia 30. maja po raz dziewiętnasty: „Dom otwarty," komedja w 3 aktach Michała Bałuckiego.

* Jutro w sobotę d. 31. maja po raz pierwszy: „Księżniczka Trebizondy," opera komiczna w 3 aktach Offenbacha.

Obrazy Matejki, a mianowicie „Wernyhora", „Kazanie Skargi" i trzy portrety przybędą dziś do Poznania.

Ostatnia miłość ostatniego króla. Opowiadanie historyczne przez Michała Jezierskiego. Kraków. 1884. Jest to dość słabo i pobieżnie skreślony obrazek z życia Stanisława Augusta, przedstawiający miłosny stosunek króla z jenerałową Grabowską. Rzecz wiadoma, że kochliwy ten Antynous w koronie miał najfatalniejsze do wszystkiego szczęście. Nie dawały mu spokoju piękne kobiety, gotowali zgubę uprzejmi sąsiedzi, koronę ściągali z głowy własni poddani — słowem wysilali się wszyscy, aby mu zatruwać *dolce far niente* w komnatach królewskich... Owoż ten fatalizm uparty, zda się, prześladuje go nawet po śmierci. Żaden z wielkich naszych królów nie ulega bowiem tak częstej i *wszechstronnej* analizie, jak właśnie nieszczęsny pan stolnik litewski.

Powołani i niepowołani historjografowie szperają po archiwach i bibliotekach, wertują stare pamiętniki, w które tak bogata porozbiorowa nasza epoka, i z pedanterją archeologów lub przyrodników komentują każdy jego krok, każde spojrzenie rzucone na ładną kobietę. Grasuje doprawdy formalna manja obmawiania i poniżania tego biednego męczennika w purpurze.

Nasze autorki. Pod powyższym napisem zamieszcza warszawski *Tygodnik Powszechny* w ostatnim swym numerze 13 portretów kobiecych, w piękną grupę ułożonych. Są to portrety żyjących autorek i literatek naszych. Areopag ten składają: Aleksandra Borkowska, Deotyma (Jadwiga Łuszczewska), Seweryna Duchińska (Pruszakowa), Anastazja hr. Dziedużycka, Hajota (Helena Bogóska), Marja Ilnicka, Marja Konopnicka, Walerja Marrené-Morzkowska, Zofja Mellerowa, Bibjanna Moraczewska, Eliza Orzeszkowa, Felicja z Wasilewskich Boberska i Marja Zaleska. Portrety odznaczają się rzeczywistem podobieństwem i udatnem wykończeniem. Obok portretów umieszcza *Tygodnik* artykuł, streszczający działalność każdej z wymienionych autorek.

Kosmosu Zeszyt VI. za miesiąc maj zawiera: Wyciąg z protokołów posiedzeń polskiego towarzystwa przyrodników im. Kopernika. (Treść odczytów prof. dra I. L Petelenza i dra Ż. Krówczyńskiego). Rozwój przewodów organów płciowych u owadów, przez J. Nussbauma. O odpadaniu liści, przez J. Oleskowa (c. d.). Mięczaki galicyjskie, przez J. Bąkowskiego (c. d.). O niektórych nowych teorjach w dziedzinie fizyki kosmicznej, przez Fr. Tomaszewskiego. Studja geologiczne, przez dra W. Szajnochę (dok.). Notatka naukowa H. Waltera. Kronika naukowa przez R. Zubera, Br. Radziszewskiego i Fr. Tomaszewskiego. Wiadomości bieżące.

„Łowca" nr. 6. wyszedł i zawiera: „Kilka postrzeżeń o starożytnem myśliwstwie" przez L. Siemieńskiego z *Przewodnika Myśliwca*. „Spotkanie" przez K. hr. Wodzickiego (dok.). „Wyprawa na głuszce" przez Leopolda hr. Starzeńskiego. „Z doświadczeń myśliwskich" opisał Józef Świrski. — „Korespondencje". „Kronika".

Z izby sądowej.

Lwów 29. maja. *(Hryszkiewicz-Dubanowicz)* Wskutek rekursu dra Hryszkiewicza przeciw wyrokowi sądu powiatowego miejsko-delegowanego sek. III. z dnia 19. marca rb., że dr. Dubanowicz nie popełnił obrazy honoru, zarzucając w znanej swej skardze z roku przeszłego drowi Hryszkiewiczowi czyny nielicujące z obowiązkami opiekuna, odbyła się dziś w tutejszym sądzie krajowym w drodze apelacyjnej rozprawa karna. Dr. Hryszkiewicz stawał bez zastępcy, dra Dubanowicza zastępował, jak poprzednio, dr. Jackowski. Postępowanie dowodowe potwierdziło kompletnie słuszność zarzutów dra Dubanowicza, że dr. Hryszkiewicz, będąc opiekunem małoletnich Geschöpfów, działał w kilku wypadkach niezgodnie ze swemi obowiązkami, a trybunał, pod przewodnictwem radcy Mogilnickiego, zatwierdził po krótkiej naradzie wyrok pierwszej instancji na korzyść dra Dubanowicza.

Korespondencja giełdowa.

(?) **Wiedeń** 28. maja. Giełda dzisiejsza uległa z licznych powodów kilkakrotnym zmianom. W jednej chwili panowała ogólna baissa, w drugiej haussa; niebawem wrócono do baissy, a ostatecznie rejestr walorów, które straciły wśród tych fluktuacyj, jest bez porównania dłuższy od spisu papierów, notowanych na dzisiejszej liście bądź to zwyżką nieznaczną, bądź tylko po kursie wczorajszym. Oto powody, jak je sobie powtarzała rzesza spekulantów *minorum gentium*: Wprawdzie prywatne raporta z Pesztu twierdziły, że ostatnie przymrozki nie wiele zaszkodziły oziminom węgierskim, czego dowodem mają być niezmienione w dwu dniach ostatnich ceny zboża, atoli równocześnie sygnalizowano z Berlina złą tendencję, z powodu nagłej baissy akcyj wschodnio-pruskiej kolei południowej. W dodatku odebrano z Londynu wiadomość, że dyrekcja Banku angielskiego oświadczyła się przeciw konwersji Konsolów, z Ameryki zaś telegrafowano tam znowu o dwóch

nowych bankructwach bankowych. Depesza jednak z chwiejnemi kursami berlińskiemi, tudzież wielkie zakupna 4% złotej renty węgierskiej, przedsięwzięte przez pierwszorzędną instytucję (Zakład kredytowy), wywołały później ruch zwyżkowy. Lecz ostatecznie przyszły z Berlina kursa mdłe i po większej części obcięte, co motywowano pogłoską o przymusowej redukcji 2½% dywidendy od akcyj kolei Gottharda, zarządzonej wrzekomo przez rządy niemiecki i włoski — i górę wzięła reakcja. Nie pomógł też telegram z Pesztu o ciepłym deszczu, tak pożądanym dla rolników, ani kursa londyńskie, objawiające wbrew wszelkim oczekiwaniom niezwykłe usposobienie. Spadły tedy: Kredyty o 1·05 (311·75); Länderbanki o 50 ct. (106·40); Ludwiki o 50 ct. (286·75); Tramwaje o 50 ct. (221·25); Czerniowieckie [illegible] o 25 ct. (187·75). Renty w ogóle notowano dość stale. Z losów reagowały: z roku 1860 o ½%, z roku 1864 o 1·50, tureckie o 20 ct, węgierskie o 10 ct. Jedynie [illegible] płacono o 10 ct. drożej. Złoto utrzymało się bez różnicy, rubel podskoczył o ¼ ct. (1·25¼).

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Towarz. wzaj. ubezp. w Krakowie. Na wakujące miejsce członka Rady nadzorczej, Rada ta w myśl paragrafu 55 statutów uchwaliła jednomyślnie zaciąć Artura hr. Potockiego, który też jednomyślnie wybranym został wczoraj przez ogólne zgromadzenie.

Tarnów 29. maja. Marszałek krajowy dr. Zyblikiewicz, po zwiedzeniu fabryk i zakładów w Tarnowie, udał się w towarzystwie ks. Eustachego Sanguszki i hr. Męcińskiego do Ładny, dla obejrzenia garbarni tamtejszej p. Siekierskiego. Po zbadaniu książek fabrycznych, marszałek krajowy odczytał korespondencję zawierającą opinję o jakości wyrobów. Owóż p. Kochanowski, który od lat 20 prowadzi warsztaty w pierwszej fabryce skór w Wiedniu pod firmą Gerhardus i Fiesch, przyznał, że według przesłanych mu próbek towar p. S. jest fachowo wykonany i że zupełnie z łatwością zbyt u kupców wiedeńskich. To świadectwo przekonało dra Zyblikiewicza, że garbarnia w Ładny może zaopatrywać warsztaty krajowe, a gdy rozmiary tego zakładu dozwalają mu stać się fabryką pierwszorzędną w Galicji, więc p. marszałek przyrzekł poparcie władz celem fabryki.

Gradem, nawalnicą i ulewą nawiedzone zostały w ostatnich dniach gminy powiatu bohorodczańskiego: Grabowiec, Horocholin, Lachowce i Pochówka; gminy powiatu horodeńskiego: Chocimierz i Żabokruki; gminy powiatu krakowskiego Wróblowice, oraz gminy powiatu nadwórniańskiego: Cucyłów, Pitków, Hwozd, Kamienna i Nadwórna gdzie skutkiem przerwania chmur potok miejscowy wystąpił z brzegów i zalał ogrody, oraz po części gościniec rządowy. Straty, zwłaszcza w ostatnich gminach, jest bardzo dotkliwa. Likwidację szkody zarządzono.

Przegląd polityczny.

Lwów 30. maja.

W Wydziale krajowym zastanawiano się temi dniami nad sprawą zwołania Sejmu krajowego. Ze względu na znaczne koszta przy podwójnem zwołaniu Sejmu dały się słyszeć zdania, że należałoby Sejm zwołać we wrześniu dla dokończenia sesji zeszłorocznej. W takim razie po wyczerpaniu spraw zaległych zamkniętoby jednego dnia sesję z r. 1883, a nazajutrz zagajonoby zwyczajnie tegoroczną. Takie samo zdanie wyraził dr Smolka w liście do prezydenta ministrów hr. Taaffego. Dowiadujemy się zresztą, że p. marszałek wyjeżdża w tej sprawie do Wiednia, dokąd 3. czerwca przybędzie także pan namiestnik. Termin zwołania Sejmu będzie więc tego dnia stanowczo oznaczony.

W wczorajszym numerze pisma naszego powtórzyliśmy za *Dziennikiem Poznańskim*, krążące w Warszawie pogłoski o zachwianiu się stanowiska Hurki i przytoczyliśmy jeden z powodów, dla których Hurko w bliższej przyszłości miałby być odwołanym. *Tagblatt* wiedeński z dnia 29. tm. przynosi natomiast następujący telegram z Wrocławia: „Słychać tu w kołach dobrze poinformowanych, że warszawski jenerał-gubernator Hurko podał się do dymisji. Powodem tego niespodziewanego kroku ma być pewne rozporządzenie jen. Hurki, które wywołało energiczną remonstrację ze strony rządu francuskiego. W skutek zręcznej intrygi dostawców rosyjskich, jen. Hurko dał się nakłonić do podpisania dekretu, zarządzającego wydalenie niejakiego Mirea z granic rosyjskich. Mirea jest dyrektorem francuskiej kompanji dla eksploatacji węgla w kopalniach w Dąbrowie. Odwołał on się do opieki ambasadora francuskiego w Petersburgu, ten zaś zawiadomił o całem zajściu swój rząd. W skutek przedstawień z tej strony nastąpiła kategoryczne satysfakcji. Skutek tego był taki, że minister spraw zagranicznych Giers unieważnił drogą telegraficzną dekret jen. Hurki i zarządził śledztwo przeciw organom rządowym, które przy składaniu niezgodnych z prawdą raportów. Jen. Hurko, zbyt zawikłany w całą tę niemiłą sprawę widział się zniewolonym wnieść prośbę o dymisję". — Przytoczywszy cały telegram *Tagblattu*, pochodzący rzekomo z „kół dobrze poinformowanych wrocławskich", musimy zrobić uwagę, że dobrze poinformowane koła podyktowały go korespondentowi *Tagblattu* dosłownie z tejże samej korespondencji warszawskiej *Dziennika poznańskiego*, z której i my powtórzyliśmy wczoraj pogłoskę o zamierzonem odwołaniu jen. Hurki. Wiedząc jednak, jak mały wpływ wywierają na gospodarkę wewnętrzną Rosji wszelkie interwencje ze strony zagranicy, z jakiem minimalnem przejmowaniem się lekceważeniem, nie uwzględnia wcale powyższej wersji co do zachwiania stanowiska Hurki jako jeszcze mniej prawdopodobnej, aniżeli ta, którąśmy podali wczoraj. Zresztą dodać tu jeszcze musimy, że niepewną jest, jakoby jen. Hurko nie brał udziału w uroczystościach koronacyjnych z powodu ogłoszenia pełnoletności następcy tronu.

Z Magdeburga otrzymał *Kur. warsz.* następujący list, napisany dnia 26. maja wieczorem: „Przed godziną przywieziono tu Kraszewskiego. Pewne wysokie wpływy oddziałały w ostatniej chwili na sfery decydujące o losach więźnia i więzienny dłużej nieszczęśliwego. Zawiadomiono wówczas Sacksendorfa i kazano przywieźć Kraszewskiego do twierdzy tutejszej. Przez wzgląd jednak na chorobę, pozwolono mu zostać kilka dni w Lipsku syn jego, Franciszek. Pozwolono mu się widywać z więźniem, a nawet zgodzono się po krótkiej perswazji na to, aby rozmowa odbywała się sam na sam. Wpierw odebrano wszakże od p. Franciszka Kraszewskiego słowo honoru, iż nie doręczy ojcu gazet, listów ani pieniędzy. Rygor pierwotny w więzieniu lipskiem osłabł szybko. Po kilku dniach pozwolono Kraszewskiemu przynosić jedzenie hygieniczne z miasta. Wikt więzienny był nie do zniesienia. Pożegnanie ojca z synem na dworcu lipskim rozrzewniło wszystkich; władza nie pozwoliła na podróż w jednym wagonie. W Magdeburgu zastał Kraszewski przygotowany dlań już pokój w twierdzy. Komendant oświadczył, iż listy, pisane w języku niemieckim lub francuskim, będą więźniowi doręczane bezzwłocznie po przeczytaniu w biurze komendatury, polskie zaś lub inne odesłane być muszą wpierw do Lipska, celem przełożenia tychże na język niemiecki. — [illegible] osoba, która stale dogląda [illegible] Kraszewskiego; przystęp doń będzie dozwolony. Kraszewski pokrzepił się już nieco po wysiłkach procesu i uradował szczególnie zapewnieniem komendanta, iż będzie mógł używać codziennie dłuższych przechadzek. Klimat tu niezdrowy, powietrze zadymione, fabryk pełno."

Rusini odgrażają się za pośrednictwem korespondenta swego do *N. fr. Presse*, że natychmiast po zebraniu się Sejmu wytoczą sprawę banku rustykalnego oraz protest wyborców dra Iskrzyckiego przeciwko unieważnieniu jego wyboru.

Deutsche Ztg donosi, że ministerstwo spraw wewnętrznych zażądało od namiestnictwa sprawozdania stanu, w jakim znajdują się obecnie pertraktacje ugodowe pomiędzy komitetem likwidacyjnym banku rustykalnego a właścicielami listów zastawnych.

Od paru tygodni bawi w Czerniowcach pułkownik jeneralnego sztabu ze Lwowa, p. L. Fabiani, który wspólnie z delegatami rządu rumuńskiego ma przeprowadzić regulację granicy bukowińsko-rumuńskiej. Z Rumunii przybyli w tym celu pełnomocnicy rządowi z Bukaresztu, jenerał Pencovici, pułkownik Baicojano, paru oficerów sztabu i burmistrz z Jass, p. L. Negruzzi. Sesje, w których ze strony bukowińskiego rządu krajowego bierze udział radca dr. Kinnanzegg, rozpoczęły się w poniedziałek, po ukończeniu zaś pełnomocnicy udadzą się na granicę, dla zbadania linji na miejscu.

Sensacyjną wiadomość podaje *Köln. Ztg.* Dnia 26. tm. miał klub zjednoczonej lewicy postanowić [illegible], przyczem Plener zainicjował zawiązanie „klubu niemieckiego" z programem niemiecko-narodowym, w który jako punkt główny wchodzi abstynencja. Propozycja ta przyjętą została większością głosów wbrew opozycji posłów morawskich.

Na onegdajszem posiedzeniu Izby panów załatwiono kilka przedłożeń ustawowych, którym Izba posłów już udzieliła aprobaty. Jedno z nich, dotyczące inkameracji kolei Albrechta, zwrócono z powodu błędu cyfrowego Izbie posłów *ad corrigendum*. Uchwała tej ostatniej podaje bowiem liczbę akcyj kolei Albrechta na 35.999 sztuk, podczas gdy w rzeczywistości wynosi ona tylko 35.599 sztuk. Wejście tej ustawy w życie, naznaczone, jak wiadomo, na 1. stycznia 1885, nie ucierpi na tej zwłoce, ponieważ Izba posłów na pierwszych posiedzeniach sesji jesiennej będzie mogła naprawić ów błąd cyfrowy. Gdy w dalszym ciągu obrad Izby panów przyszła na stół ustawa melioracyjna, stała się rzecz w dziejach parlamentu austrjackiego co najmniej niezmiernie rzadka. Oto lewica magnacka pod wodzą Schmerlinga, jak jeden mąż głosowała za ustawą, jakkolwiek lewica poselska głosowała przeciw niej do ostatka. Ponieważ żadną miarą niepodobna przypuścić, ażeby takie postanowienie centralistycznej mniejszości Izby panów zapadło *ad captandam benevolentiam* prawicy [illegible] ustawy, nie pozostaje tedy nic innego [illegible] krytykę, wymierzoną przeciw postępowaniu zjednoczonych Herbstów, Sturmów i t. p. *Wiener Allg. Ztg.* omawiając ten fakt, dochodzi do wniosku, że [illegible] w Izbie posłów a Samerlingowcami w Izbie panów, zerwane już zostały wszystkie nici sympatyczne. „Nie pytamy — woła w końcu *Wiener Allg. Ztg.* — gdzie się podziało owo stronnictwo, które [illegible] niedawno ks. Karol Auersperg; ten bowiem od dłuższego już czasu uprawia politykę abstencyjną na własną rękę, nie pokazując się wcale w Izbie — lecz najnowszy dowód, że prawica Izby panów [illegible] na lewicę poselską, [illegible] w jednym kierunku być dla tej ostatniej doświadczenia nauką, jak w innym znowu kierunku były dla niej dyrektywą rezultaty i zajścia przy wyborach na Mariahilf."

Rada dyscyplinarna dolno-austrjackiej Izby adwokackiej wytoczyła śledztwo przeciw dr. Pattaiowi, kontrkandydatowi Koppa. Prawdopodobnie z powodu jego publicznych enuncjacyj antysemickich.

Pozor, organ kroackiej opozycji umiarkowanej, oświadcza, że zwalczać będzie z całej energji wszelkie ograniczenia swobody mowy w sejmowych [illegible], by tylko nadużyto władzy ze strony prezydjum Sejmu lub większości, czy też spowodowane ekscesami skrajnej lewicy.

Z Pesztu donoszą, że dnia 27. tm. podczas zebrania przedwyborczego w Mezekeresztur przyszło do krwawych awantur, przy których zginęło pięć osób.

Demonstracje studentów rumuńskich w Bukareszcie, które rozpoczęły się w nocy 10. maja br. burdą uliczną, a przeciw przedstawicielowi austro-węgierskiego poselstwa, trwają jeszcze i [illegible] zwolennikami stronnictwa *Romania irredenta* cechę manifestacyj politycznych. Miejscem tychże jest sala [illegible] uniwersytetu, gdzie już kilkakrotnie przyszło do czynnego znieważenia rektora i profesorów. W miejscach publicznych interweniuje wprawdzie policja, lecz nie [illegible] nikogo, co tylko podżega zuchwałość studentów, których hasłem jest dziś: „*My albo Rosjanie*". Słychać, że prezydent gabinetu nosi się z myślą zamknięcia uniwersytetu.

Z Aleksandrji telegrafują, że wyruszyli sztampiarze do Cypru i Smyrny [illegible] do werbowania tureckich i greckich ochotników. Dla [illegible] granic właściwego Egiptu, odchodzą ustawicznie wojska angielskie, a za zezwoleniem rządu angielskiego [illegible] wicekróla. Nie mogą jednak na razie przekroczyć granicy Wady-Halfa. W Kairze opowiadają jako rzecz pewną, że powstańcy umacniają swoje pozycje w Berberze, które uczynić chcą główną podstawą swoich operacyj strategicznych.

Przed kilkoma dniami podaliśmy treść przemówienia podsekretarza stanu, lorda Fitzmaurice w Izbie gmin, w którem, że rząd królowej nie podziela powszechnej zresztą obawy przed ciągłego posuwania się Rosji ku wnętrzu Azji centralnej. Przy tej sposobności daliśmy wyraz naszemu zdziwieniu z powodu tak optymistycznych zapatrywań angielskich mężów stanu na przyszłe losy Indyj. Teraz przytaczamy słowa *Times* w tej sprawie: „Najwyższy już czas, aby w interesie państwa i w interesie pokoju oświadczył nasz *foreign office* z całą stanowczością, żeśmy dopełnili wszelkich zobowiązań względem Emira, i że wszelkie targnięcie się na całość i na spokój Afganistanu, będziemy uważać jako „casus belli". Pod karą jak najsmutniejszych następstw jesteśmy obowiązani postawić kwestję jasno, a mianowicie dowieść, że Indje nie są w posiadaniu władzy i siły zużytej, a zarazem oświadczyć się za taką polityką w Afganistanie, którąby Rosji imponowała. Dotąd działała Rosja w zakresie swoich praw, lubo przeciw naszym interesom; mięszanie się jej jednakże w sprawy Heratu, byłoby targnięciem się na nasze prawa i na nasz honor, czemu tylko energicznem wystąpieniem z naszej strony zapobiedz możemy."

Telegramy własne „Dz. Polskiego."

(D.) **Wiedeń** 30. maja. Wybór uzupełniający z grupy miast Falkenau-Ellbogen-Graslitz w miejsce Reschauera rozpisany na dzień 15-go lipca br.

(D.) **Wiedeń** 30. maja. Przed zgromadzeniem wyborców w Stockerau stawał poseł Richter. W mowie programowej postawił hasło przyszłości: „Narodowy socjalizm". Za energiczne swoje wystąpienie w sprawie upaństwowienia kolei Północnej, uzyskał mowca wotum zaufania wśród hucznych oklasków.

Stambuł 30. maja. Cały personal konsulatu włoskiego oskarżony został o wymuszanie i fałszowanie dokumentów publicznych. Rozprawa odbędzie się w Ankonie.

Bukareszt 30. maja. Policja przyaresztowała wczoraj pewną liczbę indywiduów, które zamówione przez opozycję prowokowały burdę uliczną przy sposobności wczorajszego Zgromadzenia ludowego.

Wiedeń 30. maja. Profesor uniwersytetu krakowskiego, Michał Bobrzyński, mianowany został przez komisję centralną dla badania i utrzymywania historycznych pomników sztuki, konserwatorem w Galicji.

Wiedeń 29. maja. (Biuletyn meteorologiczny). Wiatr północno-zachodni. Zachmurzenie zmienne. Gdzieniegdzie deszcze. Powietrze chłodne. Wiatry mierne.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 29. maja. Cesarz przybył tu rano z Budapesztu.

Ks. bułgarski przybył tu rano, zachowując *incognito*, z Darmstadtu; niebawem powrócić ma do Zofii.

Wiedeń 30. maja. Książę bułgarski złożył wizytę Kalnoky'emu, który ją odwzajemnił.

Wiedeń 30. maja. Doroczne posiedzenie akademii umiejętności otworzył przemową arcyksiążę Rainer. Obecni byli arcyksiążęta Rudolf i Karol Ludwik, hr. Taaffe, hr. Conrad i poseł francuzki.

Paryż 30. maja. *Pays* zaprzecza wiadomości, jakoby książę Wiktor Napoleon otrzymywał od komitetu bonapartystowskiego rentę miesięczną.

Paryż 30. maja. Do komisji dla rewizji konstytucji, wybrano 17 członków ministerjalnych i 5 opozycyjnych.

Baden-Baden 30. maja. Celem odwidzenia cesarzowej przybyła tu carowa, królowa Danji, duński książę Waldemar, księżna Wales i rosyjskie w. księżne Katarzyna i Helena.

Neapol 30. maja. Żołnierz Misdea, który zabił 5 swoich kolegów, a 5 innych ciężko ranił, został przez sąd wojskowy skazany na karę śmierci.

Paryż 30. maja. Jeneralne zgromadzenie akcjonarjuszów kanału Suezkiego uchwaliło powiększenie liczby angielskich dyrektorów.

Berlin 30. maja. Cesarz odbył konno wielką rewię wiosenną.

Paryż 30. maja. Na pamiątkę r. 1789 zamierza rząd urządzić w r. 1889 powszechną wystawę.

Paryż 30. maja. W ciągu rozpraw senatu nad rozwodami, zgodził się rząd na dopuszczenie rozwodu tylko w takich wypadkach, które obecnie przypuszczają separację.

Londyn 30. maja. Według doniesień *Pall Mall Gazette* zgodziła się Porta dnia 27. bm. na żądanie Anglii wysłania 15.000 ludzi do Sudanu.

Londyn 30. maja. Konferencja zbierze się około 23 czerwca, do którego to czasu nastąpi prawdopodobnie porozumienie mocarstw co do kontroli okupacji.

Londyn 30. maja Wieczorne dzienniki donoszą z Dover, że przy przyjeździe księcia Cambridge aresztowano jakiegoś podejrzanego człowieka, który w sposób wpadający w oczy cisnął się do osoby księcia. Przy aresztowanym znaleziono rewolwer.

Wiadomości giełdowe

Lwów d 29. maja. (Z Izby handlowej). I Akcje za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika à 200 złr. 286·— do 89·—, Kolei Lwow.-Czern.-Jassy 186 75 do 189 75, Banku hipot. galic 299·— do 303·—, Banku kred. gal. 248·— do 253·—. II. Listy zastawne na 100 złr. wal. austr. Towarz. kredyt. gal. ziem. 5% 99·90 do 100·90, Towarz kredyt. gal. ziem. 4% 92·50 do 94·—, Tow. kred. gal. ziem. 5% 99·90 do 100·90, Tow. kred. gal. ziem. 4% 86·40 do 87·40. Banku hip. gal. 6% 101·50 do 102·50, Banku h.p. gal. 5% 98·10 do 99·10, Banku hipot. gal. z 5% prem. 100·25 do 101·25, III. Listy dłużne za 100 złr. Gal zakł kred. włośc. 6% —·— do —·—, Gal. zakł. kred. włośc 5% —·— do —·—, Ogólno roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Bnk. 6% los. w l. 15 —·— do —·—, IV. Obligi za 100 złr. indemnizacyjne galic. 5% 101·10 do 102·10, Komunalne gal. Zakład kred. włośc 6% —·— do —·—, 5% Obligi komun. Banku kraj. I. emisji 96·75 do 97·75, Pożyczki krajow. z r. 1873 6% 101·50 do 102·50, Pożyczki krajowej z r. 1883 90·75 do 91·75, Losy miasta Krakowa 17·— do 19 —, Losy miasta Stanisławowa 22·50 do 24·50. V. Monety Dukat holenderski 5·64 do 5·74, Dukat cesarski 5·66 do 5·76, Napoleonder 9·64 do 9 74, Pół-imperjał rosyjski 9·96 do 10 8, Rubel rosyjski srebrny 1·54 do 1·64, Rubel rosyjski papierowy 1·22½ do 1·24½, 100 marek niemieckich 59·45 do 60 15, Srebro za 100 złr. —·— do —·—, Kupony w srebrze za 100 złr. —·— do —·—. Pierwsza cyfra wszystkich pozycji znaczy: „płacą," druga „żądają."

Wiedeń d. 30. maja godzina 10. min. 30. Akcje kredytowe 310 30, Anglo-Austr. 115·—, Akcje banku Union 107·6?, Kolej Karola Ludwika —·—, Połudn. 143·—, Renta papierowa —·—, Listy zastawne galic. banku hipot. —·—, Galicyjski bank rustykalny —·—, Obligi 4½% pożyczki krajowej z roku 1883 90 75, Losy z roku 1864 —·—, Napoleonder 9 70, Rubel papierowy 1·23½. Usposobienie: stałe.

Wiedeń d. 29. maja godz. 1 min. 47. Akcje alp. tow. górn. 63 80, Węg. akcje kredyt. 310·20, Akcje anglo-austr. 114·70 Akcje banku Union 107 80, Akcje Karola Ludwika 285·25, Akcje kolei północnej 253 —. Akcje kolei południowej 143·25, Akcje kolei Alföldzkiej 178 50, Akcje Staatsbahn 317·30. Akcje kolei Lwowsko Czerniowieckiej 187·75, Akcje kolei węgier. północno-wschodniej 162·50, Wiedeńskie losy 127·70, Akcje kolei Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacje państwa w złocie 102·70. Galicyjskie oblig. indemnizacyjne 101 75, Losy regulacji Cisy 115·—. Losy tureckie 21·—, Węgierska renta 92·02, Akcje banku związkowego 108·25, Akcje banku obrotowego —·—, Akcje kolei węgiersko-galicyjskiej —·—, Akcje kolei państwowej —·—, Rubel papierowy 1·23½, Węgierskie losy 116·25, Marek niemiecki —·—. Usposobienie: słabsze.

Wiedeń d. 29. maja godz. 5 min. 10. Jednolity dług państwa w banknotach 80·55, w srebrze 81·85, Renta w złocie 102·—, 5% austr. renta marcowa 95 90, Akcje banku wiedeńskiego 859·—, kredytowego 308·50, Londyn 122·30, Srebro —·—, Napoleonder 9·70, Dukat cesarski 5·75, 100 marek niemieckich 59·80

Paryż 3% Renta 78·83.

Telegramy zbożowe z d. 29. maja. Wiedeń: Pszenica 10·—, do 10·25 złr., żyto —·— do —·— złr, jęczmień —·— do —·— złr., kukurudza —·— do —·— złr., owies —·— na —·—, okowita pr. 10.000 liter procent 29·75 do 30·— złr. Budapeszt: Pszenica 100 kilogramów (na jesień) 9 86 do 9 88 złr., rzepak (na sierpień-wrzesień) 13½ złr. Berlin: Pszenica żółta (na maj-czerwiec) 166·— m., żyto —·— m., spirytus loco 40·75 m., olej rzepakowy 55·50 m. Paryż: mąki 159 klgr. 46·80 fr., olej rzepakowy —·—, spirytus —·— fr.

Nafta. Wiedeń 30. maja: 13·50 do 13·75. Brema: 7·40 do —·—. Hamburg: 7 50, na maj 7·50, na sierpień-grudzień 7·90. Antwerpja: na maj 18½. Nowy-York: 8½. Filadelfja: 8·—.

Przyjechali do Lwowa dnia 30. maja

HOTEL ŻORZA. Ks. A. Czartoryski z Wilna, J. hr. Załuski z Tarnopola, F. Jaruntowski z Twierdzy, E. Radziejowski z Witkowic, A. Cielecki z Porchowy, J. Vivien z Poznanki, A. Rodicz z Trybuchowy.

HOTEL ANGIELSKI. J. Gołębski ze Sławentyna, J. Abgarowicz z Łuki, A Stecki ze Środopola, B. Skibniewski z Balic, A. Broniewski z Sokala, M. Burnatowicz z Kołomyi, J. Braun z Krakowa.

HOTEL LANGA. E. Rozwadowski z Wiązowy, J Bergman z Hayden.

HOTEL WARSZAWSKI. A. Camesina de San Vittore z Rosji.

HOTEL KRAKOWSKI. P. Jordaki z Bukowiny, L Rychlicki z Wilczej woli, J. Krzewiński z Petersburga, P. Kostarkiewicz z Rudek.

Pociągi kolejowe.

Od 20. maja 1884.
Według zegaru lwowskiego.

ODCHODZĄ ZE LWOWA.

DO KRAKOWA: o godzinie 10 min. 46 wieczorem (pociąg pospieszny), o godz 4 min. 5 rano (pociąg osobowy), o godz. 1 m. 7 po południu (pociąg kurjerski), o godz. 5. m. 3. po południu (pociąg mięszany).

DO PODWOŁOCZYSK: z dworca na Podzamcze: o godz. 6 m. 6 rano (pociąg pospieszny), o godz. 12 min. 57 po południu i o godz. 10 min. 56 wieczór (pociąg mięszany).

DO PODWOŁOCZYSK, z głównego dworca: o godz. 5 min. 56 rano (pociąg pospieszny), o godz. 5 min. 42 po południu, (pociąg kurjerski), o godz. 12 min. 31 po południu i o godz. 10 min. 27 wieczór (pociąg mięszany)

DO CZERNIOWIEC: o godzinie 6 min. 30 rano (pociąg pospieszny), o godz. 12 min. 15 po południu, i o godz. 11 min. 10 w nocy (pociąg mięszany).

DO STANISŁAWOWA (na Stryj): rano o godz. 7 m. 5 (pociąg mięszany), wieczór o godz. 7 min 10 (pociąg omnibusowy) i o godz. 1 min. 25 po południu (pociąg lokalny) Lwów-Stryj

PRZYCHODZĄ DO LWOWA.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec Podzamcze o godz 10 min. 13 wieczór (pociąg pospieszny), o godz. 2 m. 28 rano i o g. 3 m. 42 po popołud (pociąg mięszany)

Z CZERNIOWIEC: o godzinie 10 min. — wieczór (pociąg pospieszny), o godz. 3 min. 35 rano i o godz. 3 min. 52 po południu (pociąg mięszany).

Z PODWOŁOCZYSK: (na dworzec główny lwowski) o godz. 10 min. 26 wieczór (pociąg pospieszny), o godz. 12 min. 57 po południu (pociąg kurjerski), o godz. 3 min. 5 rano i o godz. 4 min. 10 po połud. (pociąg mięszany).

ZE STANISŁAWOWA: (na Stryj) rano o godz. 8 min. 20 pociąg omnibusowy, wieczór o godz. 8 m. 32 (pociąg mięszany) i o godz. 10 min. 56 przed połudn. (pociąg lokalny) Stryj-Lwów.

Z KRAKOWA: o godzinie 5 min. 36 rano (pociąg pospieszny), o godz. 5 m. 32 po połud. (pociąg kurjerski,) o godz. 9 min 27 wieczorem (pociąg osobowy), o godz. 11 min. 33 przed południem (pociąg mięszany)

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czelańskiej. I. Związkowa Drukarnia we Lwowie.